

## **Petros Tovmasyan: Dotacja to nie grzech**

Trzeba się z dotacją oswoić



**W wielkim tygodniu zastanawiamy się nad rzeczami ostatecznymi, lustrujemy swoje życie osobiste i zawodowe w poszukiwaniu przeszkód dla zbawienia naszej duszy. Przy okazji osobistej lustracji, elementem rozważań staje się ważna część mojego życia zawodowego i społecznego – dotacja, główne paliwo napędowe polskich organizacji społecznych.**

Moje rozważania wpisują się mimowolnie w toczącą się od kilku tygodni wymianę zdań nt. przyszłości i terażniejszości młodej prawicy, której czuję się częścią, mniej lub bardziej udaną. Owa dotacja, jest podobno trampoliną, dzięki której młodzi lewicowcy sięgają znacznie wyżej od młodych prawicowców, przez co ich teksty są lepiej drukowane a ich posty częściej lajkowane.

Czym jest dotacja w oczach przeciętnego czytelnika Rzeczypospolitej czy Gazety Polskiej, czyli naszego naturalnego środowiska? Dotacja to jest to, co Hanna Gronkiewicz-Waltz daje Sławomirowi Sierakowskiemu, aby mógł na Nowym Wspaniałym Świecie urządzić bazę wypadową dla niemieckich lewaków, którzy w czasie Marszu Niepodległości biją Polaków. Wersja druga – dotacja to jest to, co Minister Zdrojewski przeznaczą na publikację zbereźnych periodyków Krytyki Politycznej, jednocześnie bezczelnie pomijając wszystkie prawdziwie polskie i patriotyczne periodyki. Równocześnie, każdy kwartalnik, który dostał dotację jest z zasady antypolski i platformerski, bo dotacja to szatan.

A teraz na poważnie. Organizacje społeczne, które przewinęły się w dyskusji młodej prawicy, są w świetle polskiego prawa organizacjami pozarządowymi, stowarzyszeniami lub fundacjami. Jako takie mogą składać oferty wykonania zadania publicznego do administracji publicznej i po podpisaniu umowy, otrzymać dotację na wykonanie tego zadania. Dotacja pozwala administracji oddawać pewne swoje zadania organizacjom pozarządowym, które z zasady funkcjonują lepiej i taniej. Na przykład: przedszkole urządzone przez samorząd bywa nawet kilkakrotnie droższe od tego samego zorganizowanego w ramach działań statutowych Fundacji. Ta zasada tyczy się bardzo wielu różnych zadań i dotacja w istocie jest w duchu bardziej prawicowa niż lewicowa, bo odbiera zadania Państwu a przekazuje podmiotom prywatnym. Jest to swoista mikroderogacja, zmniejszająca interwencję państwa i koszty administracyjne. Mniej państwa i tanie państwo w jednym.

Aby to jednak zrozumieć, trzeba się z dotacją oswoić, a nie można tego zrobić, kiedy posługuje się głęboko zakorzenionymi stereotypami. Pierwszy – dotację otrzymuje się tylko po znajomości, dają tylko

swoim, więc nie ma po co się starać. Oczywiście, wszyscy wiemy w jakim kraju żyjemy, istnieją konkursy dotacyjne całkowicie ustawione, ale w gruncie rzeczy jest to zdecydowana mniejszość. W Polsce i w Europie są jeszcze setki konkursów dotacyjnych, w których zwyczajnie wygrywają najlepsze, najlepiej napisane wnioski. Trzeba tylko nauczyć się je pisać i traktować je poważnie, bez ideologicznego zadęcia. Drugi – dotację otrzymuje się tylko na lewacko-ekologiczno-homoseksualne działania, bo przyznający jawalczą z polskością. Rzeczywiście, gdyby się przypatrzeć priorytetom programów dotacyjnych to bardzo dużo tam lewicowej nowomowy, ale tu także medal ma dwie strony. „Polak potrafi” i przy odrobinie znajomości systemu, można dostać i wykorzystać eurodotacje na naprawdę pożyteczne przedsięwzięcia, także w duchu prawniczym.

Czytelnik może pomyśleć, że koloryzuję, wymądrzam się, proponuję zatem proste ćwiczenie: wypiszcie sobie państwo kilka najważniejszych waszym zdaniem instytucji na prawicy, a potem wygooglujcie ich strony internetowe i sprawdźcie sprawozdania finansowe (zgodnie z przepisami muszą je mieć na stronie), nie chcę podawać nazw, ale przy 99 proc. zapytań zdziwicie się, jak małymi kwotami dysponują owe mityczne instytucje, które mają naprawić pravicową Polskę. Czy można zbudować ogólnopolski ruch społeczny posiadając jedno biuro w Warszawie lub Krakowie, zatrudniając jednego lub dwóch pracowników etatowych? Moi starsi i mądrzejsi koledzy pisali o ideach, ja jednak twardo stąпам po infrastrukturze, bo aby działać na rzecz dobra publicznego, trzeba nauczyć się mądrego wykorzystywania pieniędzy publicznych, trzeba umiejętnie zabierać je z rąk urzędników i napędzać maszynę zmian, tysiące małych patriotycznych silników, zmieniających rzeczywistość w swoich wsiach, dzielnicach, miastach. Paliwem tych

silników, nie jedynym, ale z naszej perspektywy często brakującym jest właśnie dotacja, którą musimy zaakceptować i zrozumieć. Inaczej jesteśmy skazani na status quo.

**Petros Tovmasyan**

Paweł Rojek: Lisy czy jeże?

Mateusz Matyszkowicz: Wystarczy się trochę polubić

Marta Kwaśnicka: Kulturę oddaliśmy sami

Łukasz Warzecha: Stwórzmy konserwatywny hub

Przemysław Pięta: Długi marsz konserwatystów

Piotr Pałka: Zbyt dobry humor Napoleonów

Tomasz Sulewski: Tabory, indendentura, kwatermistrzostwo